PG 7394
.F5
Copy 1

PG 7394
.F5
Copy 1

Class _____

Book _____

Copyright No. _____

COPYRIGHT DEPOSIT.

Największy i Najnowszy

Wybór

WIERSZEM PISANYCH

Listów do Starego Kraju

PUBLISHED BY
POLISH AMERICAN STATIONERY CO.
PETER NIEMIRA, Proprietor
CHICAGO, ILL.

Copyright 1911 by Peter Niemira. — All rights reserved.

PG 7394
.F5

Aug 17-47

© CLA280889

Wesołego Alleluja!

Nim uderzą jeszcze dzwony
I rozgłoszą na wsze strony
Chrystusową moc:—
Z życzeniami do Was spieszę
Chociaż w dali dziś się cieszę
Bo już mija noc.
Jezus z grobu zmartwychwstaje
Lśnią od blasków morza, kraje,
Wokół słychać śpiew
„Jak jam powstał tak Was wskrzeszę
I pomarłych ludów rzesze
Gdy dojrzeje siew".
Przez Twe Chryste zmartwychwstanie
Niech z grobu Polska powstanie
Wielka dawnych lat!
Niech zaszumią pola, lasy
I nadejdą złote czasy
Dla nas i dla chat:
Niech Wam Pan Bóg błogosławi
I od smutku Was wybawi,
Błogosławiąc Wam
A gdy znowu ja powrócę
Piosnkę dawną Wam zanucę
Będąc znowu tam.

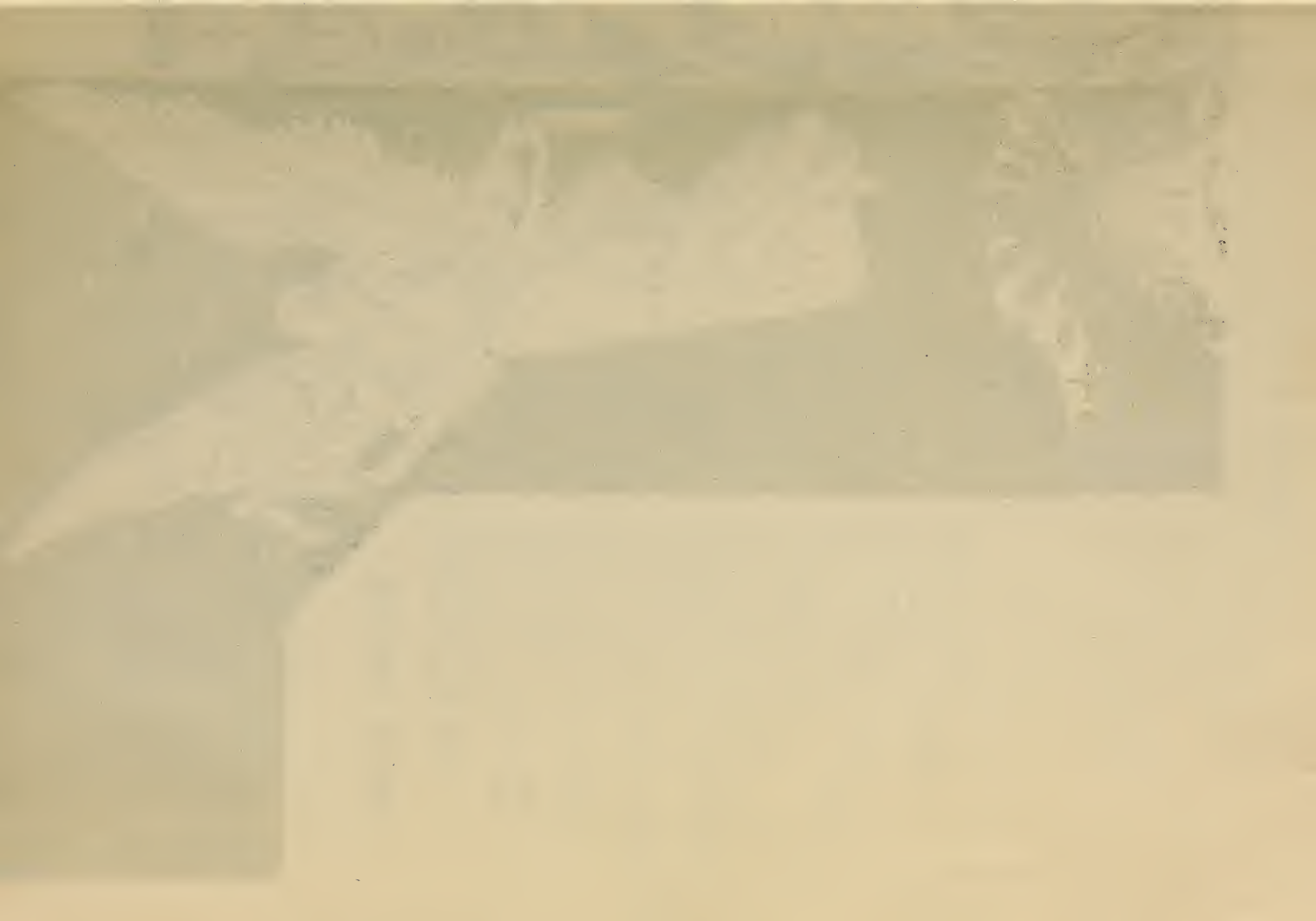

1. MÓJ PRZEJAZD PRZEZ MORZE.

Jeśli, kto pragnie, w którejkolwiek porze,
Zimą, lub latem udać się za morze, ..
Niechaj przeczyta, dzisiaj owe słowa,
Lub je, dla innych wychodźców zachowa!
Gdy już przybyłem wreszcie do okrętu,
Wśród ludu fali, zgiełku i zamętu,
Wszedłem na pokład. Ale zasmucony,
Spojrzałem jeszcze w me rodzinne strony! —
Bo okręt zwolna odbijał od brzegu,
Coraz to szybciej przyspieszając biegu.
Tak, że wnet znikły i lądu kontury,
Prócz wód rozlanych i nieba u góry!
Morza ogromu nie widziałem końca,
Tylko na falach igrał promień słońca
Jakby przekładał morza złote księgi,
I wiązał do nich różnobarwne wstęgi!
Ale i słońce wnet zakryły chmury, —
Szum wód się łączył z poświstem wichury,
I już po chwili orkan morski szalał,
Chwiejąc okrętem, bałwany przewalał.
A pod pokładem, niemal w każdej stronie,
Ludzie wołali, że "już okręt tonie!"
Albo pytali: "Któż jutro odgadnie?
Grób pewno znajdziem w wód głębinach na dnie!"
Okręt zaś płynął i chwiał się wspaniale,
Łamiąc w swym biegu ryczących wód fale!
A kiedy ucichł, ten żywioł złowrogi,
Na twarzach wielu były ślady trwogi!
I choć widzieli nowojorskie wieże,
Jeszcze niektórzy mówili pacierze;
I rozmyślali,—gdzieby iść za pracą,
Wśród obcych ludzi—na dole tułaczą!

2. DRODZY RODZICE!

O Boże Wielki i nasz Stwórco świata!
Weźmij w opiekę mą rodzinną chatkę!
A choć nie dzisiaj,—choć upłyną lata,
Pozwól mi widzieć, jeszcze Ojca, Matkę!
Pozwól zobaczyć jeszcze kraj mój drogi,
Szumiące lasy i łąki kwieciste,
Kościół w mej wiosce i św'ęte w nim progi,
A w okolicy wierzchołki gór mgliste!
Bo choć jest dobrze w tym kraju swobody,
Gdzie więcej nawet niż u nas jest chleba,
Ale tu smutniej, wśród obce narody.
I nieraz ciężko pracować mi trzeba!
Więc tu niejeden niszczy swoje zdrowie,
A jeśli nie ma pracy lub pieniędzy,
Umiera zdala, już w życia połowie,
Lub wśród przyjaciół ginie nieraz w nędzy!
Krzyża przy drodze nikt tu nie zobaczy,
Nawet swej wiary wielu nie wyznaje,
A tak u biednych, jakoteż bogaczy —
Inne niż u nas życie i zwyczaje.
Dziś choć Bóg daje mnie zdrowie i siły,
Nieraz wspominam strony nasze stare,
Gdzie Ojciec, Matka i przodków mogiły,
Gdzie otrzymałem drogą ojców wiarę!
Więc nieraz proszę, Najdroższi Rodzice,
Pana co rządzi, światem i gwiazdami,
By choć raz jeszcze widzieć Wasze lice —
I choć słów parę pomówić tam z Wami!

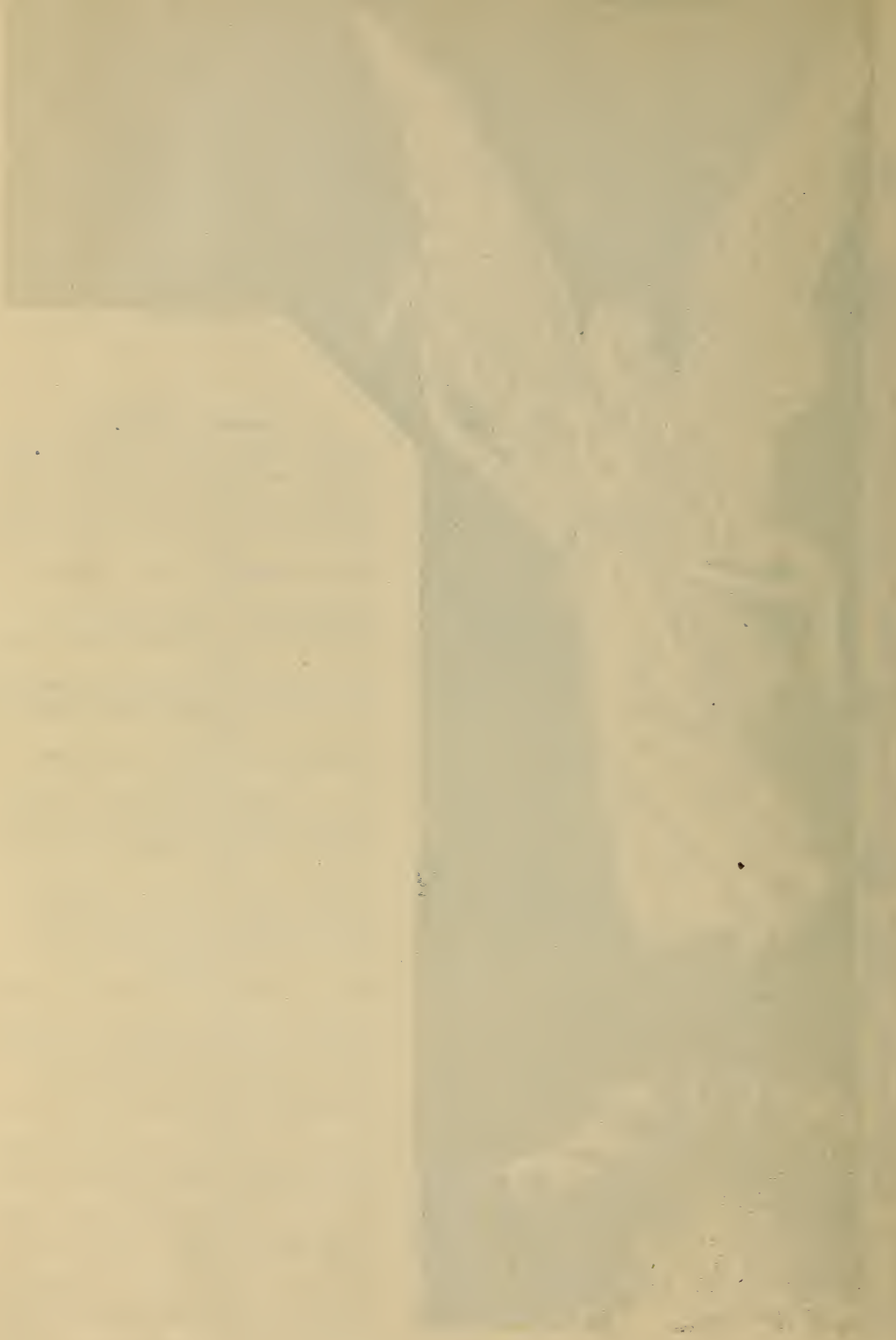

3 LIST Z ZA MORZA.

Tu w obcych stronach, ojczysty kraju
O Tobie piosnkę dziś nucę!
O łąkach, lasach, cichym ruczaju —
Bo może więcej nie wrócę. —

Żegnaj mi zatem, mój ludu drogi
I Ty, rodzino kochana,
Bądźcie mi zdrowe chaty moj progi,
Gdyż przyszłość dla mnie nieznana!

Lecz, choć za grobem, kraju mój miły,
Kochać cię będę w przyszłości —
Duch mój uleci tam nad mogiły,
Gdzie będą ojców mych kości! —

Dziś ma ojczyzna, w kajdanach kata,
Lud wokół biedny, znękany,
Za oceany wypędza brata:
Głód, nędza, prawa, tyrany!

W niedawne czasy, u nóg Twych cary,
Pokornie łaski błagali,
Drżeli przed Tobą: Niemcy, Tatary,
"Ratuj nas, Polsko, wołali!"

I wróg nie pomny na dni te stare,
W Twych piersiach zatapia szpony.
Wydziera ziemię, wolność i wiarę,
Krwią naszą cały zbroczony! —
Lecz, przebiegamy już cierpień końce,
Każdy krok znaczy zwycięstwo!
A gdy zaświeci wokół nam słońce,
Powróci do nas znów męstwo!
I zdrajcy ujrzą orła Sarmaty!
I wojska w górach zaklęte!
Wrogów rozpędzą polskie armaty,
Na hasło wolności święte!

4. KOCHANY OJCZE!

Oby Bóg dobry, raczył mi wyznaczyć,
Tę chwilę w życiu, by Ojca zobaczyć!
Rodzinną chatę — wkoło niej zagony,
Na których ojciec pracuje strudzony!

Uwidzieć lasy — co tam smętnie szumią,
Tak drogie duszy — choć mówić nie umią!
Bo ten, kto pozna świat i obce kraje,
Inaczej myśli — niż ludziom się zdaje.

Tu w Ameryce za szczęściem w pogoni,
Niejeden z ludzi łzę rzewną uroni,
Bo choć za morzem znajdzie dosyć chleba,

Lecz nieraz ciężko pracować mu trzeba.
I ktoby nie miał pracy lub pieniędzy,
W tym kraju bogactw, zginąłby wśród nędzy,
Gdyż miljoner jak i ludzie prości,
Nawet przyjaciel nie znają litości!

Więc myśl ma leci, gdzie ojczyzna stara,
Gdzie ojców mowa i ojców mych wiara
I choćbym mieszkał w złoconej komnacie,
Miło mi wspomnieć o rodzinnej chacie!

Niechaj Was, Ojcze, Niebieska Królowa
Chroni w nieszczęściu a zdrowiu zachowa,
I byście żyli jak najdłuższe lata,
A w swej opiece ma Was stwórca świata!

5. Do MEJ UKOCHANEJ.

Jak piękne, nad ziemią,
Te gwiazdki, co drzemią —
I w nocy blaskami mrugają!

Lecz nad te niebianki,
Mnie, oczka kochanki,
Piękniejsze i droższe się zdają!

Gdyż one choć w dali —
Lecz promień ich pali
Mą duszę — choć mówi nie wiele.

Więc nawet i w grobie,
Wspominać o Tobie
Ja muszę, mój Drogi Aniele!

6. MÓJ NAJUKOCHANSZY!

Gdybym ja gwiazdką świeciła w górze.
Albo, słoneczkiem w niebios lazurze,
Promienie moje w całej ozdobie,
Wszystkie mój Drogi dałabym Tobie!

Albo ptaszyną, co nuci mile,
Wciąż słodziłabym dla Cieb'e chwile.
Lub polnym dzwonkiem na Twojej łące
Rozkwitłabym się w kwiatów tysiące!

Ale, że jestem tylko dziewczęciem,
Bądź Luby dla mnie miłości księciem.
Oddaj mi serce, jak ja dziś Tobie
I kochajmy się, choćby i w grobie!

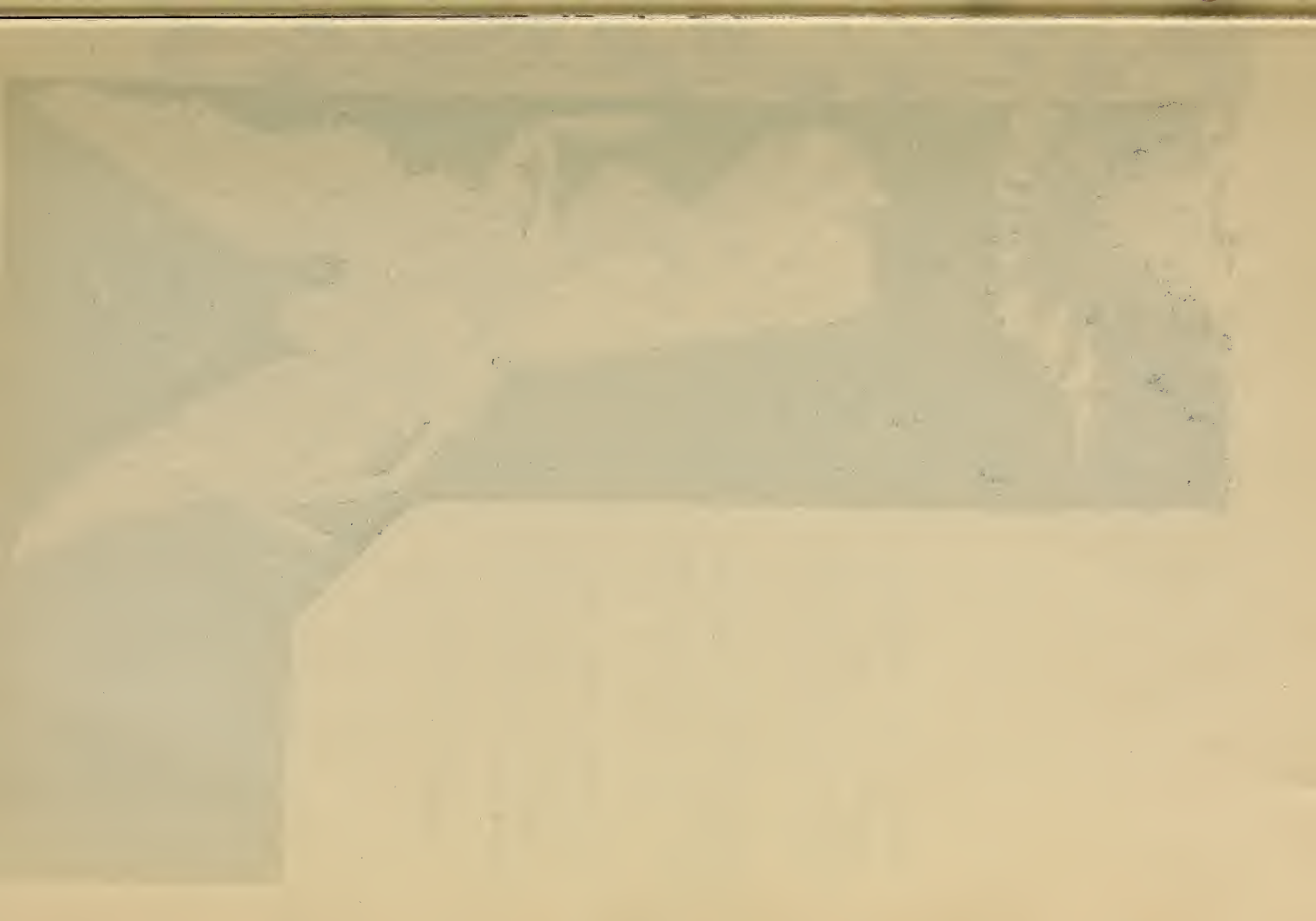

7. DO MEJ LUBEJ.

Liściku mój mały! leć w strony mnie znane,
Gdzie Luba ma mieszka i serce wybrane! —
Nie zważaj na morza, na góry, doliny,
I zanieś me serce do mojej Dziewczyny!

Powiedz tam, że ona droższą mi dziś w świecie,
Niż skarby na ziemi, niż wiosenne kwiecie,
I róże w ogrodzie i skowronka piosnka,
Milszy mi jej uśmiech, niźli cała wioska!

A gdy już dolecisz,—pozdrów ją ode mnie,
Bo na jej wspomnienie aż serce drga we mnie,
Niech prześle coprędzej od siebie pisanie,
Gdyż tęskno mi po niej — gdy wspomnę rozstanie.

Czy we śnie, czy w pracy, choć droga daleka, —
Moja myśl i dusza tam do niej ucieka.
Gdybym ją zobaczył, pieściłbym bez końca,
I myśli jej zwrócił do gwiazd i do słońca!

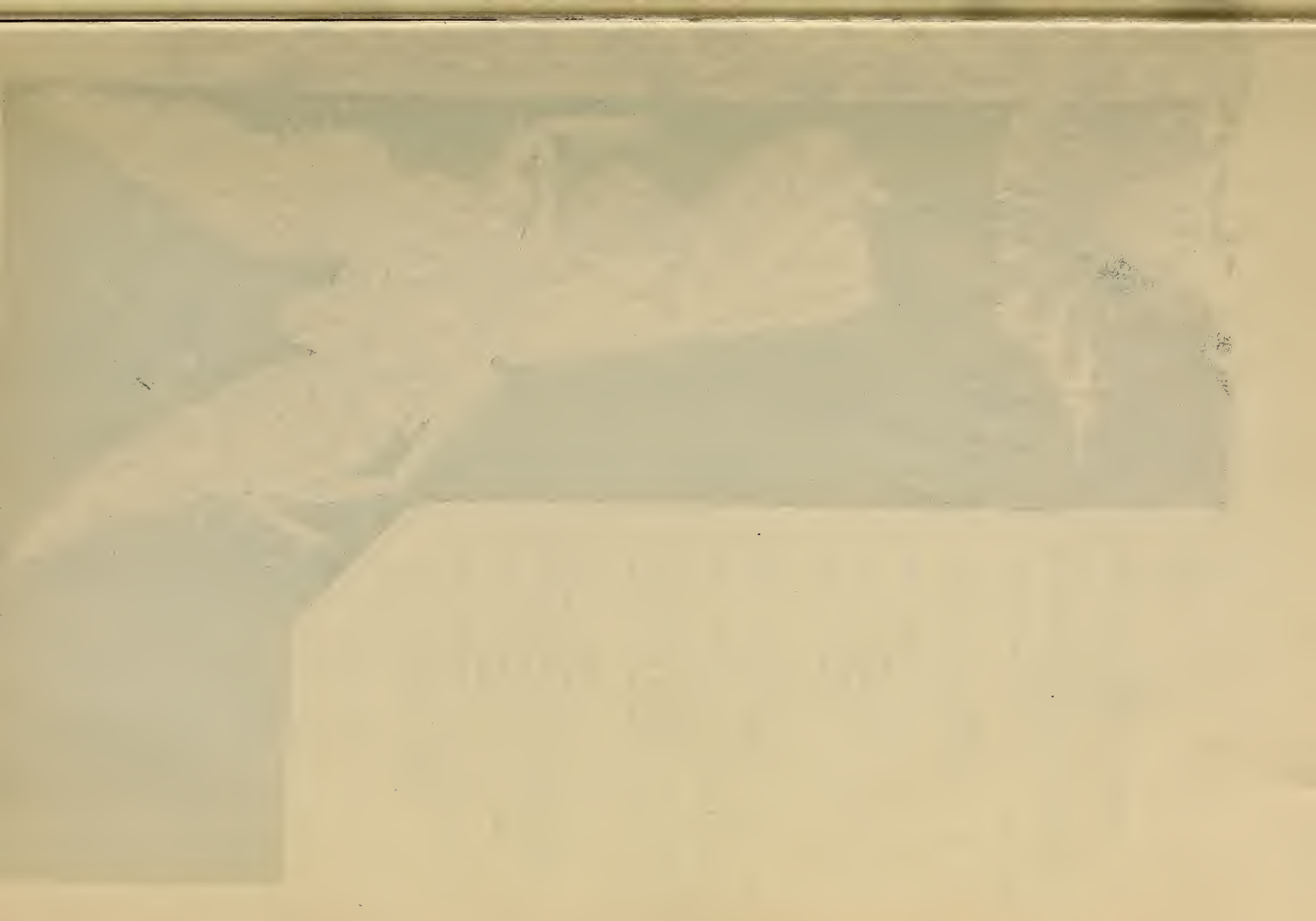

8. KOCHANA ŻONO!

Opuściłem żonę i chatę i pole,
By na przyszłe lata polepszyć swą dolę,
Przejechałem kraje, przepłynąłem wody —
By poszukać chleba wśród obce narody!
A gdy nieraz wspomne o rodzinnej stronie,
Smutno mi tu w dali, bo myślę o Żonie.
Lecz nie smuć się, Żono, choć serce me płacze,
Pan Bóg miłosierny, ja Cię znów zobaczę!
I przepłynę morze i przejadę kraje,
Gdzie mię powitają szumem drzewa, gaje!
Lecz zanim powrócę, niech wokół Twej chaty
Słonko jasno świeci, kwitną polne kwiaty.
I błyszczą w porankach brylantowe rosy,
I skowronek śpiewa, wzbiwszy się w niebiosy!
A wietrzyk po polach niech zioła kołysze —
I niesie Twe słowa, aż ja je usłyszę!
Aż wrócę do ciebie szczęśliwie i zdrowo,
Aby zaznać szczęścia przy Tobie na nowo!

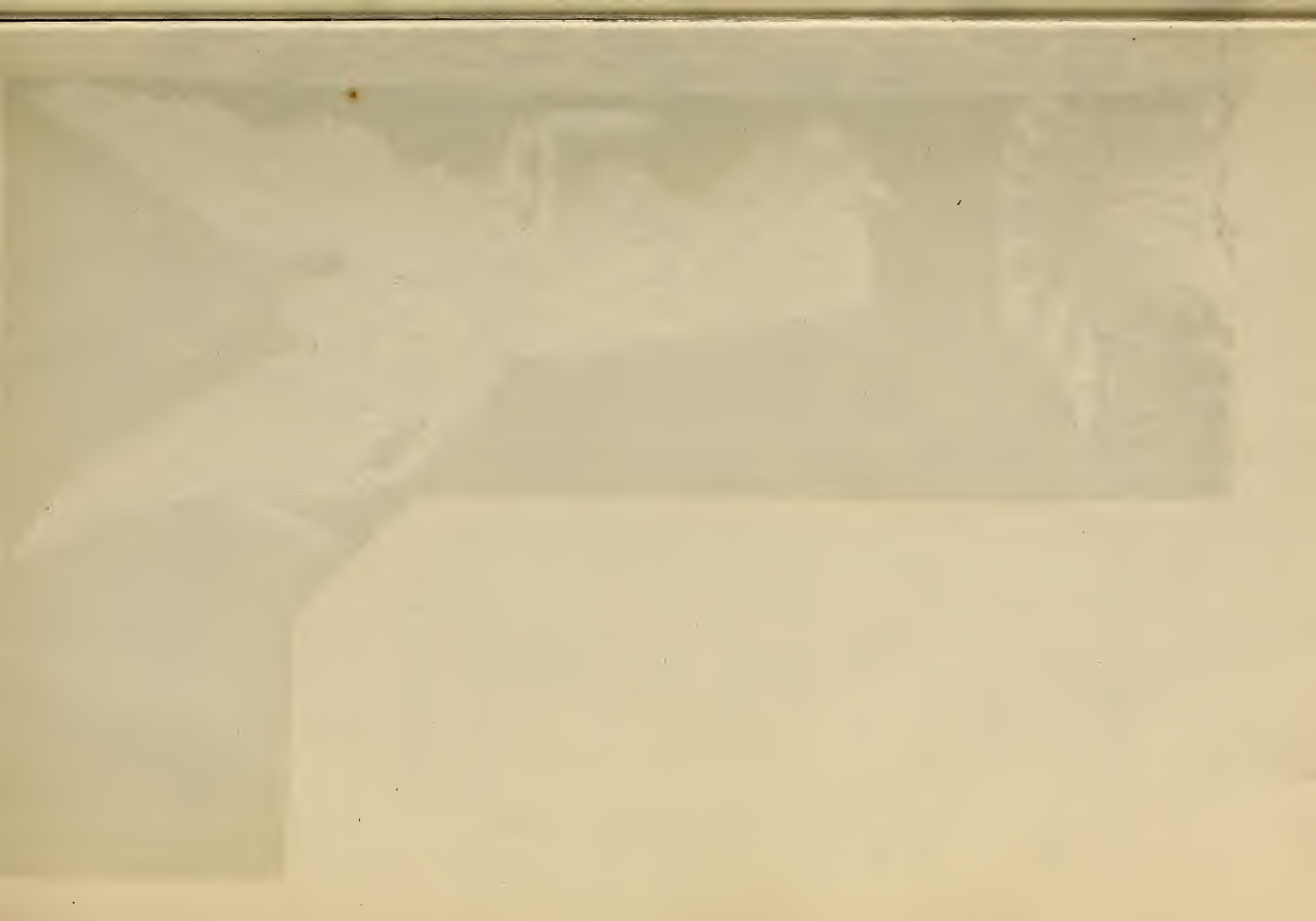

9. Do Przyjaciółki, Koleżanki, albo Kuzynki.

Gdybym miała lot jaskółki.
Leciałabym hen za wody —
Do mej Lubej Przyjaciółki,
By odzyskać dni swobody!
Bo wspominam nieraz czasy:
Gdyśmy razem się bawiły,
Przebiegały łąki, lasy
I z bławatków wianki wiły.
Choć tam ptaszki jeszcze nucą
I nad polem słonko świeci,
Lecz dni nasze nie powrócą,
Do minionych wiosen kwieci.
I nie wrócą już te chwile
I upłyną w dal me lata,
Lecz Cię wspomnę i w mogile,
Ulatując z tego świata!

10. Z POWINSZOWANIEM IMIENIN.

Jest dzień raz w roku — dzień tak radosny,
Że wszystko w duszy mej zmienia,
I jest mi miły, jak tchnienie wiosny,
Bo dzień to ..... imienia!

Przyjm.... życzenia: Niech anioł Boski
Stanie nad ..... dziś w górze!
Ześle .... szczęście, odpędzi troski,
Rozpędzi smutki i burze!

A Pan nad nami., nasz Stwórca świata,
Co wichrem, morzem kieruje,
Niechaj przedłuży życie ..... w lata
I drogę w niebo wskazuje!

Żyj ..... na ziemi, choćby bez końca,
Miej ..... dostatkiem wciąż chleba!
A duch ..... kiedyś nad gwiazdy, słońca,
Oby doleciał do nieba!

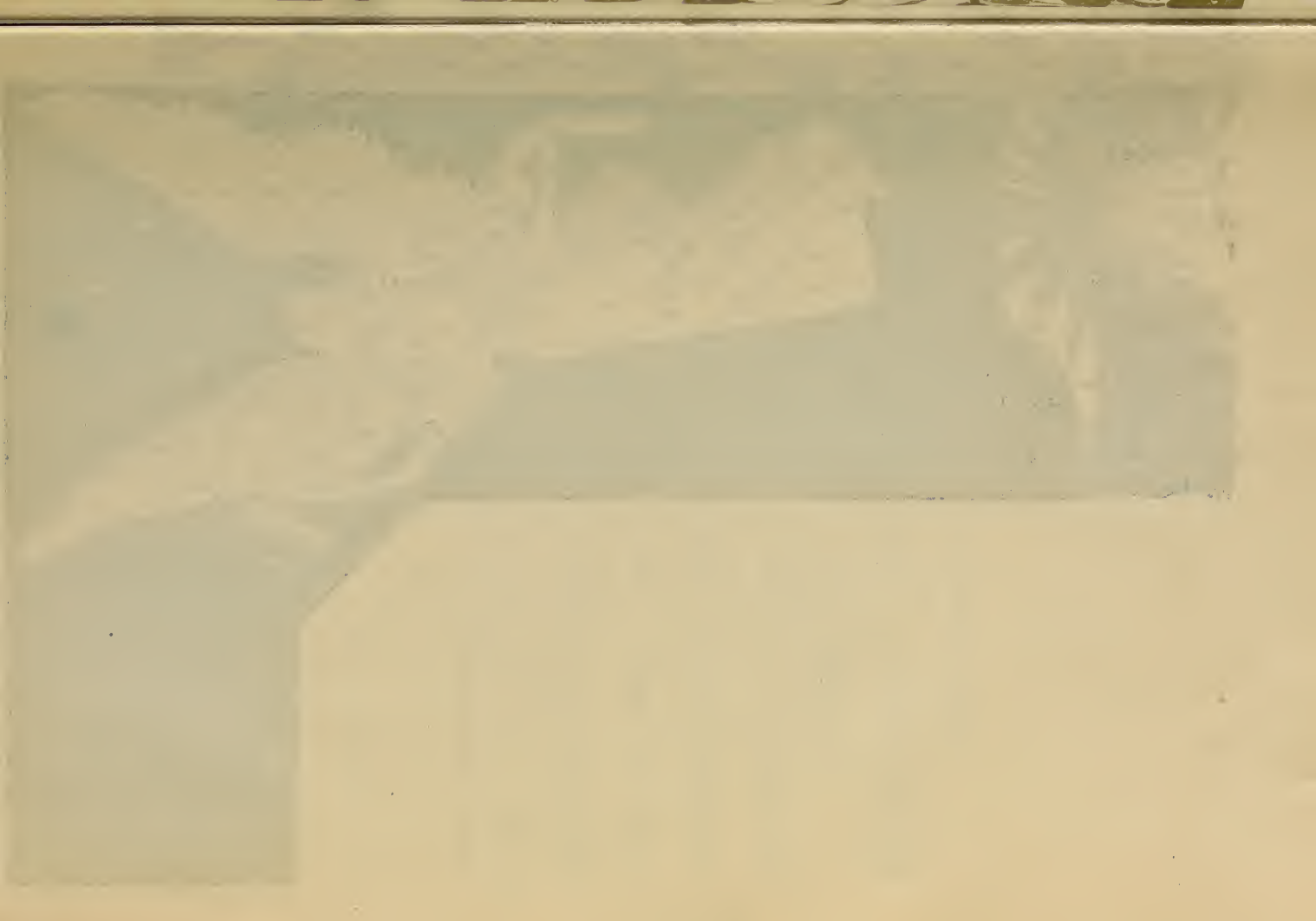

11. KOCHANA MATKO!

O Boże Wielki, co królujesz w niebie!
Te prośby dzisiaj zanoszę do Ciebie:
Pozwól mi widzieć jeszcze moją Matkę,
Ojczyste strony i rodzinną chatkę!
W której za młodu spędzałem (am) wieczory,
Gdzie smętnie szumią, nasze lasy, bory,
Gdzie wokół zboża w polu falujące,
Krzyże przy drogach i brzozy płaczące,
Dziś ja za morzem w dali pędzę życie
I Was wspominam, lecz mię nie słyszycie!
Wspominam nieraz, jeszcze dawne chwile,
Kiedy z mą Matką rozmawiałem (am) mile.
I gdy Bóg dobry z czasem mi pozwoli,
Znów tam pojadę, by Wam ulżyć w doli.
Tutaj za morzem jest dostatkiem chleba,
Lecz nieraz ciężko pracować mi trzeba.
Bo ktoby nie miał pracy lub pieniędzy,
W Ameryce zginąłby wśród nędzy!
Gdy taki umrze, ziemią go zawalą,
Wśród niedowiarków — albo w piecu spalą.
Więc nieraz proszę Wszechmocnego Boga,
By Was zobaczyć jeszcze, Matko Droga!
I byście żyli jak najdłuższe lata,
A w swej opiece miał Was Stwórca świata!

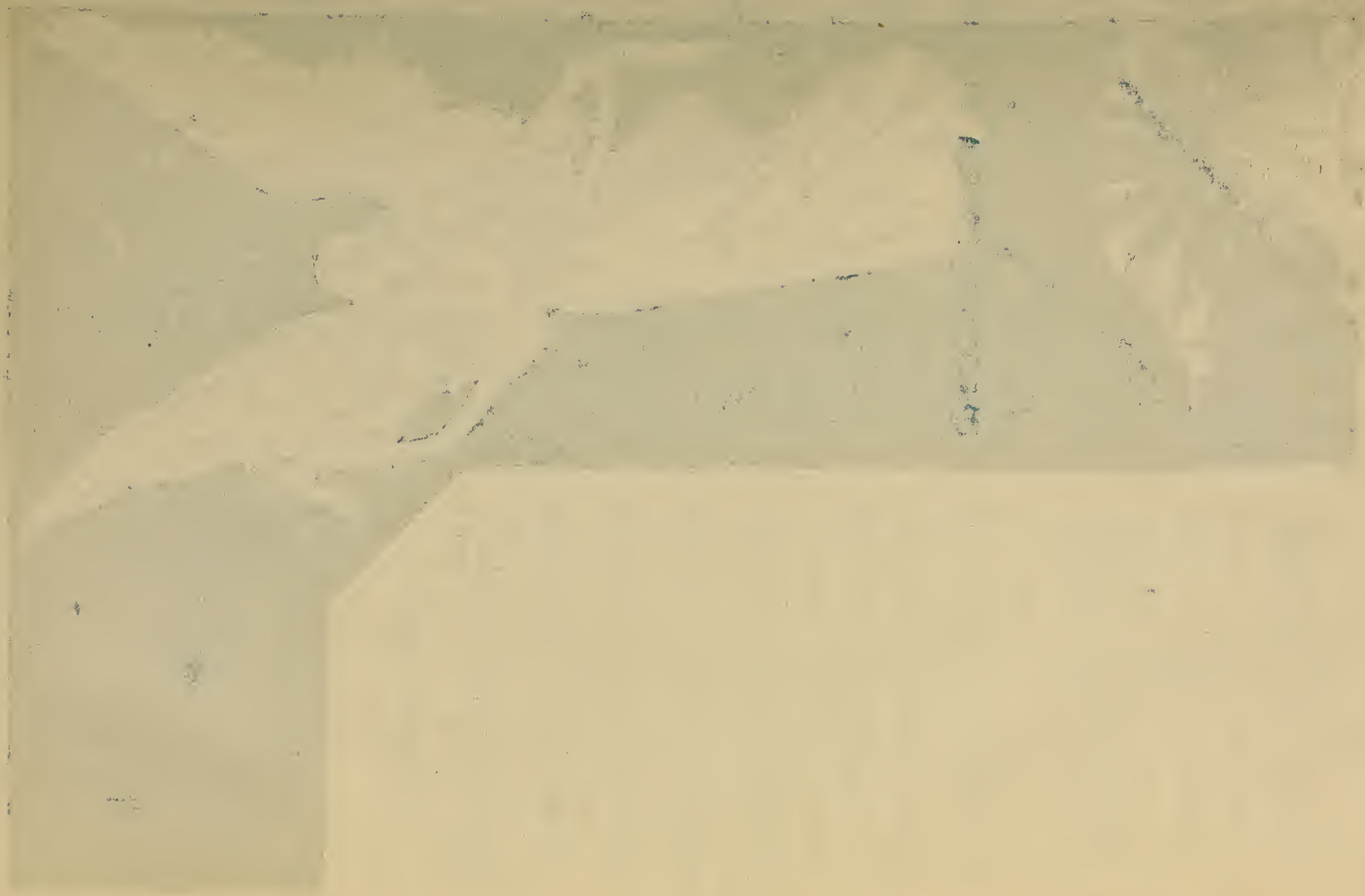

12. KOCHANA SIOSTRO!

Lecz, gdy Cię wspomnę — to myślą
Dziś los mi kazał w dalekiej stronie
Żyć w pośród różne narody —
gonię
Do Ciebie, Siostro, za wody!

I chcę Cię pytać, jak w przeszłe czasy,
Czy jesteś zawsze wesoła?
Czy widzisz jeszcze góry i lasy,
Kiedy powracasz z kościoła?

Czy jeszcze wichry po polach gonią?
I gwiazdki błyszczą w noc jasną,
I blaski złote z wysoka ronią,
Dla Ciebie, gdy ludzie zasną?

Bo mnie, choć słońce za morzem świeci,
Niejedna gwiazdka w noc płonie —
I choć mi nie brak powietrza, kwieci,
Lecz to nie w mojej dziś stronie.

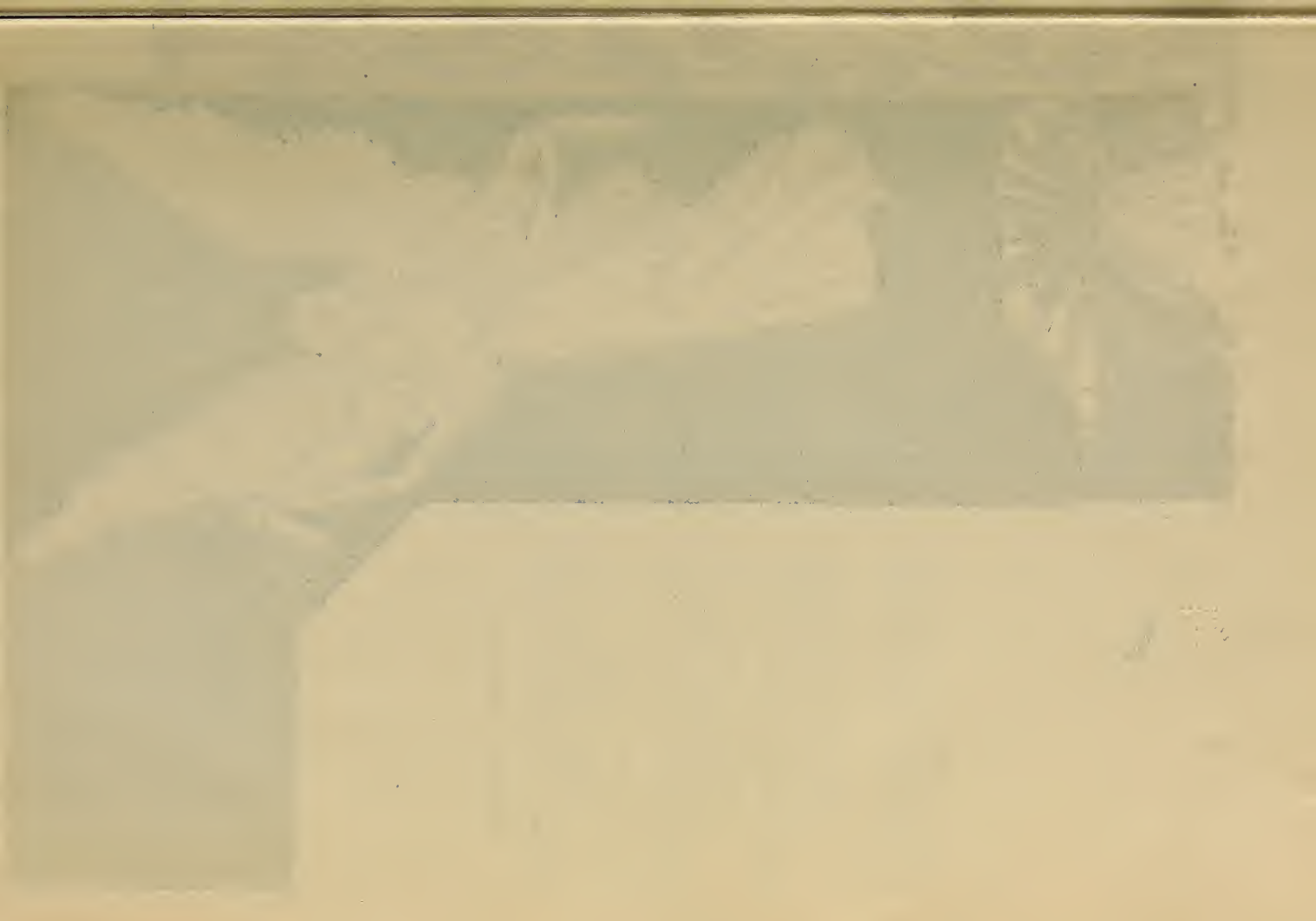

13. KOCHANA SIOSTRO!

Siostrzyczko ma droga,
Zawsze proszę Boga,
Byś nigdy nie znała zmartwienia!

Me serce w żałobie,
Gdy myślę o Tobie,
Gdy snuję dni przeszłych wspomnienia!

Choć zdala od Ciebie,
Lecz zawsze w potrzebie
Wciąż pragnę osłodzić ci chwile.

A gdy już nie wrócę,
To smutek mój skrócę
Po Tobie, aż w ciemnej mogile!

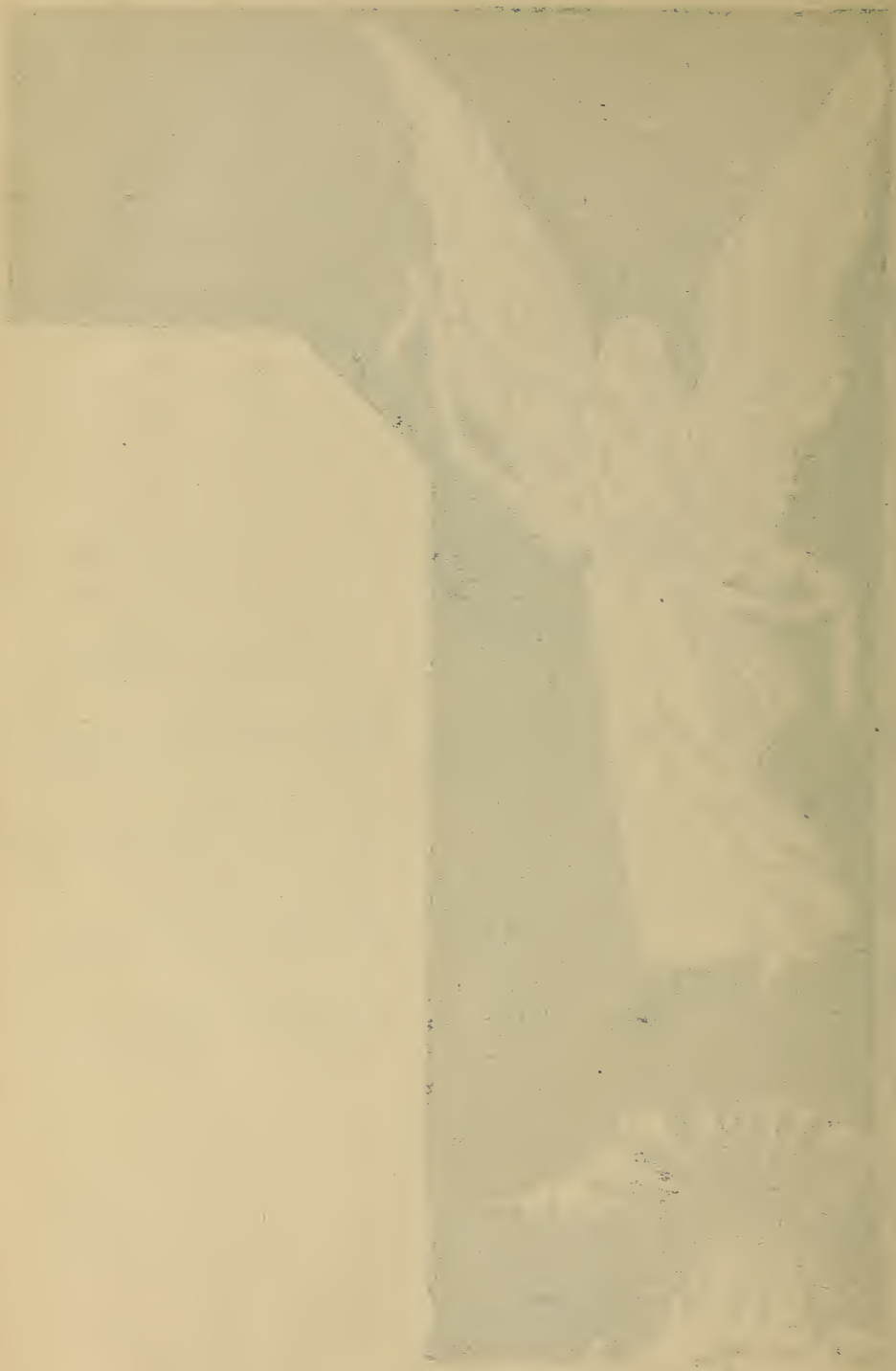

14. KOCHANY BRACIE.

Szybko czas mija — a morza, kraje,
Dzielą nas dzisiaj od siebie,
Lecz mnie w oddali nieraz się zdaje,
Że jeszcze widzę tam Ciebie!

I widzę nasze pochyłe chaty —
Tuż, zboża znów falujące,
Łąki i pola ubrane w kwiaty
I słońce z za gór wschodzące!

Lecz to widzenie jak sen ulata,
Pytanie tylko zostaje?
Czy jeszcze kiedy uwidzę Brata,
Szumiące lasy i gaje? — —

Bo na obczyźnie rozmaicie bywa,
Zależy to od pieniędzy —
A jeśli komu zdrowia ubywa,
Samotny ginie wśród nędzy. —

Jeśli kto szuka tu szczęścia, chleba,
I po raz pierwszy przybędzie —
Ciężko mu nieraz pracować trzeba,
Zanim dolara zdobędzie.

O dalszych sprawach zataić wolę, —
Na razie ciesząc się zdrowiem —
Lecz, jeśli kiedy wrócę na rolę,
Więcej na miejscu opowiem.

15. DRODZY RODZICE!

W pierwszych słowach mego listu odzywam się do was tymi słowy: Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus i ratuje nas w nieszczęściu - utajony w Przenajświętszym Sakramencie! Chciałbym do Was mówić, lecz słów moich dziś nie usłyszycie, bo nieprzejrzane ogromy wód i dalekie kraje dzielą nas od siebie! Ale niech ta martwa karta zastąpi mię wśród Was na chwilę i wypowie, co myślę i czuję za morzem:

Gdy duszą przenoszę się ku Wam, łzy do ócz mi się cisną, bo—nie wiem, czy zobaczę jeszcze tych, których drogą pamięć przechowuję w sercu, a których pożegnałem może już na zawsze. Ale ufam w pomoc Pana Najwyższego, który wichrom i bałwanom morskim nakazuje ciszę,—że choć po latach pozwoli mi z Wami się zobaczyć i opowiedzieć, jak tu żyję w Ameryce, jak pracują ludzie i t.d.

A teraz, polecam Was łasce Boga Najwyższego i Najświętszej Panience, śląc Wam z za morza pozdrowienie z głębi serca, jakoteż dla krewnych, sąsiadów i znajomych, o mojem zaś powodzeniu piszę na odwrotnej stronie:

16. Z napisem: Drodzy Rodzice!, Kochana Matko! i t. d.

Myślą dziś lecę, w Wasze tam strony,
Skąd zdaje mi się, że słyszę dzwony,
Jak w owe czasy, gdy do kościoła,
Szedłem ja z Wami, wśród pól dokoła!
Gdzie wokół zboża, chylą swe kłosy!
Gdzie wokół błyszczą poranne rosy,
A znów na wzgórzach, świerki i jodły,
Szumiąc, ślą w niebo mej ziemi modły!
I zdaje mi się, że widzę chaty,
Łąki ubrane w kwieciste szaty,
I słońce, kiedy wschodzi z za góry,
Mieniąc się w barwach tęczy, purpury!
Więc, oby jeszcze Polska Królowa
Dała mi słyszeć znów Wasze słowa,
Bo, gdy to wszystko w duszy poruszę,
Chociaż w oddali, kochać Was muszę!

FEB 20 1911

LIBRARY OF CONGRESS
0 002 725 826 8

LIBRARY OF CONGRESS
0 002 725 826 8